TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 44. Kraków dnia 30 Października. 1854.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego odbytych w dniach 9 i 10 października 1854.

Posiedzenie 1sze.

Dnia 9 października 1854 roku.

O godzinie 10 z rana w sali ogrodu Towarzystwa strzeleckiego, w obecności JW. Kawalera de Merkl c. k. Radcy Namiestnictwa, delegowanego z ramienia c. k. Rządu krajowego, odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa Piotra Michałowskiego posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia, na które zebrali się następujący *Członkowie towarzystwa:* Bilski Konstanty, Bogusz Henryk, Brandys Wojciech, Broniewski Roman, Bukowski hr. Edward, Chromy Dyzma, Darowski Wincenty, Fedorowicz Wincenty, Fibich Alojzy, Górczyński Adam, Górczyński Julian, X. Jakubowski Adam, Jerzmanowski Józef, X. Kalisiewicz Jan, Kirchmajer Julian, Kremer Karol, Lanckoroński hr. Wiktor, Langie Karol, Lipczyński Ignacy, Michałowski Władysław, Niedzielski Erazm, Niemyski baron Adam, Ostrowski hr. Władysław, Paszkowski Franciszek, Popiel Paweł, Straszewski Ludwik, Strauss Józef, Szumańczowski Ludwik, Wielogłowski Walery, Wolski Kajetan, Zapalski Józef, Jawornicki Marcelli sekretarz.

Prezes zagaił posiedzenie temi słowy:

Szanowni panowie!

Wątpliwość co do materji, przy zagajeniu obrad zgromadzenia, na szczególną uwagę Waszą zasługującéj, rozstrzygają głośne rolników życzenia, aby Towarzystwo przedewszystkiém zwróciło baczność na obecne cierpienia rolnictwa krajowego i na potrzebę obmyślenia śpiesznego ratunku!

Spóźnione w skutku marcowéj uchwały Komitetu Zgromadzenie ogólne, zbiéra się dziś wśród odgłosu burzy powszechnéj, zapowiadającéj rolnictwu koleje klęsk rozlicznych, a których nieodstępny towarzysz głód—na nieobrobionéj, choć jeszcze wojną nienawiedzonéj ziemi, już się szeroko rozgościł:—zjawisko w tym roku tém straszniejsze i niebłogosławieństwem Bożém naznaczone, że ziemia plonu nie odmówiła tam, gdzie lud chętniejszą doń rękę przyłożył. Kiedy urodzajowi na polu niedostatek na targach i niepamiętna towarzyszy drogość, kiedy wątpliwość czyli wystarczy rolnicza praca na wyżywienie ludu, gorszéj jeszcze przyszłości przeczuciem każdego przejmuje, a skołatany rolnik z najlepszych rad gospodarskich żadnego owocu kosztować nie może, — rozbiérać warunki pomniejszych ulepszeń gospodarskich, przymioty dorodniejszych zwierząt domowych, przypominałoby słowa Cezara, który na widok ludzi obcych w Rzymie, zwierzątka w zanadrzu pieszczących, zapytał: czy w ich kraju kobiety dzieci nie rodzą, gdy troskliwość ludzkości należną zwierzętom oddają?.... Dziś umysły tém zajęte, czy chléb będzie? czy jest jeszcze moc ożywienia omdlałych sił rolnictwa?—przedmiot zaprawdę naglący: a choć do dyskussji dzisiejszéj drukiem nie przygotowany, nie wątpię, iż nań przedewszystkiém pilną uwagę Waszą zwrócić zechcecie, aby odgłos rozpaczy po kraju się rozlegający, ukoić przynajmniéj tym jawnym dowodem Waszéj troskliwości.

Nie potrzebowało rolnictwo spełnienia programatu, przed rokiem Wam przedłożonego, co do podziału pracy między członków Stowarzyszenia naszego, różne zamieszkujących okolice, aby wiedzieć jaki jest kształt naszego rolnictwa, jaki stosunek reprodukcji zboża do konsumcji krajowéj? Te prace ułatwili po za obrębem Towarzystwa niespodziewani współpracownicy, którzy nie oszczędzają wyrazów, aby w dzienniku politycznym opisywać niemoc rolnictwa niegdyś zamożnego, w miarę ówczesnych potrzeb i urządzeń, — a dziś upadającego z braku sił roboczych. Wychodzący z waszéj woli *Tygodnik*,

niewdzięczne na teraz, choć nie bez pożytku na dalsze dni, pełniący zadanie, przytłumiają głosy stokroć silniej przemawiające, już nie o cierpieniach większych gospodarstw, dla których pozostaje jeszcze moralna dźwignia oświaty i bogobojnego zamiłowania w zawodzie ojców,—ale o upadku ludności wiejskiéj, która wyrzekłszy się pracy, gardzi darami ziemi naszéj i znika z powierzchni téj odwiecznéj karmicielki mnogiego ludu. Mała zaś liczba w cnocie i pracy trwających, nie zdoła produkcji krajowéj do tyla utrzymać, by pracującym, przed drogością chleba ręce nie opadały. Czytaliście panowie owe codzienne prawie buletyny choroby gospodarstwa krajowego w *Czasie* wychodzące, zwłaszcza ostatnie korespondencje z Mielca i Wadowic w N^rach^ 221 i 229. Będzie Wam odczytana świéżo do Komitetu nadeszła odezwa jednego z czynnych członków Towarzystwa z Tarnowskiego powiśla, wystawiająca opłakane w tamtych stronach położenie rolnictwa.— Różnych okolic świadomi, najlepiéj ocenić możecie te nad brakiem rąk wydane użalenia. Trudno z niemi podzielać zdanie, jakoby najgruntowniéj zbadane i zalecone instytucye, gdzieindziéj rolnictwu w pomoc przychodzące, u nas obecnemu wielkiemu złemu zaradzić niezdolne, już się płonnemi okazać miały, kiedy właśnie u nas próbowane nie były. Nadmienić przytém winienem, nie przesądzając wszakże o innych okolicach, z tego jedynie co się bliżéj nas dzieje, że są jeszcze szczęśliwe wyjątki, a między temi krakowskie wioski, gdzie włościanin przyzwyczajony, w panującym dawniéj związku dzierżawnym, do dobrowolnego uiszczania czynszu w robociznie lub w pieniądzach,—pozostał wiernym pracy. Jeżeli uznacie, że w tych korespondencyach skreślony obraz jest obrazem kraju, niemoc taka zaprawdę trudna do uleczenia po ludzku! Tłumne opuszczanie warsztatów, tak zwane koalicye rzemieślników fabrycznych, zwracają na siebie troskliwość rządów, i w niektórych krajach przepisy policyjne o tych zmowach rzecz czynią. Podobna nieczynność na polu, takie otrętwienie całéj ludności wiejskiéj, wyłamującéj się niejako z społecznego obowiązku pracowania na wyżywienie siebie i drugich, byłoby groźniejszém daleko zjawiskiem, tém bardziéj, że w kolei robót polnych, każda zwłoka, spełznienie każdéj pomyślnéj chwili, niepowetowane przynosi straty! O ileż rolnictwo z rąk ogołocone silniejszego wsparcia wymaga, o ileż tu pilniejszy ratunek! Lecz jeżeli koalicjom rzemieślników trudno administracyjnie zapobiegać, a mądrość Rządów najczęściéj dobrowolnemu porozumiewaniu się właścicieli fabryk i rzemieślników załatwienie sporów zostawia,—trudniejsza jeszcze rozporządzeniami administracyjnemi naprawiać usposobienie ludu,— usposobienie, którego przyczyny dalej sięgają niż chwilowy upór, na wytargowanie wyższych zarobków wyrachowany! Trudno się tu dopatrzyć zmowy, nawet fizycznie niepodobnéj.

Gdyby zaś przyczynę tego zjawiska upatrywać w przerzedzeniu biédniéjszéj klassy wyrobniczéj, chorobami i głodem nękanéj, lub w gnusności obdarowanych włościan, uwolnienie od pańszczyzny jako zniesienie pracy od Boga ludziom naznaczonéj mylnie pojmujących,—wówczas przepisy, któreby— dając bezpieczeństwo właścicielom w udzielaniu pomocy bądź chlebem, bądź rolą—stworzyły zarazem potrzebę i chęć zarobkowania u włościanina na własną zagładę obojętnego, a przeto zapewniły bieg konieczny rolnictwu,—wielkiém by się stały dobrodziejstwem!

Lecz może się próżno na wyszukanie podobnych przepisów uczona wysilać będzie uwaga; bo praca tylko zwolna, przez podniesienie oświaty ludu wiejskiego, przez wzmocnienie cnoty i poprawę złych nałogów, w poczciwy obyczaj znów zamienić się może. Środki zaś stanowcze, w zmianie niektórych urządzeń nie bez trafności upatrywane, jakkolwiek pożądane, na większe natrafić mogą przeszkody.

Waszą rzeczą szanowni Mężowie rozważyć, czy zalecone w powyższych pismach sposoby ratowania produkcji chleba w Galicji, mogą być skutecznemi, i jako takie Wys. Rządowi przedstawionemi?

Jedni z pożyczki Państwa wyprowadzić chcą zniewolenie ludzi do pracy, a to przez znaglającą ich potrzebę odpłacania robocizną rat za nich przez dwory zaliczanych; drudzy oświadczają się wprost za obowiązkową najemną pracą. Wszakże pokazało świéże doświadczenie, że i świadomą rzeczy troskliwością nacechowane wezwanie z góry do pracy u żniwa skutku nie odniosło!

Dopełniwszy obowiązku przedłożenia Wam Szanowni Członkowie, jakie do nas z kraju życzenia przychodzą, zakończę słowami Guizota: ***Messieurs! voilà le mal, avisez au remède.***

Po zagajeniu w ten sposób obrad przez Prezydującego, odczytano nadesłane do Komitetu pismo czynnego członka Towarzystwa ***Michała Toczyskiego***, który przedstawiwszy przykre położenie gospodarstw większych, z powodu nadzwyczajnego braku chętnych rąk do pracy, uważa, iż wszechstronny rozbiór tego przedmiotu i obmyślenie środków zapobieżenia grożącemu upadkowi gospodarstw, a ztąd zmniejszeniu się produkcji krajowéj, przedewszyst-

kiém na baczną uwagę towarzystwa zasługuje: idzie tu bowiem o zapewnienie środków wyżywienia ludności krajowéj, o uwolnienie jéj od głodu i pomorów corocznie wzmagających się w przerażającym postępie. „Na nic się nie przydadzą, mówi szan. „Członek, wszystkie pisma naukowe, wszystkie teo„rje ogłaszające nowe wynalazki w rolnictwie, wpły„wające na podniesienie przemysłu i powiększenie „produkcji,— dopokąd nie będziemy mieli zabezpie„czonéj robocizny, przez najem pewnéj ilości dni, „od każdego włościanina miejscowego: gdybyśmy „albowiem mieli w stanie dzisiejszym z gospodar„stwem naszém pozostać na przyszłość, trzeba nam „bardzo pamiętać o sobie i wielkiéj pracy dokładać, „aby każdy z nas miał chléb na własne jedynie po„żywienie: wszystkie zaś nowatorstwa, już w drugim „rzędzie potrzeb będące, dążące do poprawienia na„szego gospodarstwa, jako to: brzanki, turnipsy, ku„kurudze amerykańskie, drenowania, podskibniki i „wiele innych tym podobnych, musimy odłożyć na „potém, dopóki nie będzie wynaleziony środek do„pełnienia niezbędnéj pracy ręcznéj, w utrzymaniu „gospodarstwa krajowego.

„Dawne a dla nas stósowne przysłowie niesie: „z piasku bicza nie ukręcisz:— my zatém, nie mając „rąk ani wynalezionych ku temu maszyn, aby ręce „ludzkie w każdéj potrzebie zastępywały, o niczém „marzyć nie możemy, jak tylko z wielką pilnością „o tém pamiętać, abyśmy z głodu nie powymierali.“

Wnosi przeto, aby uczynić do Wys. Rządu podanie, przekładając konieczność uregulowania najmów przymusowych w ten sposób, aby każdy włościanin posiadający grunt, obowiązany był, stósownie do jego rozległości, odbywać w każdym tygodniu pewną liczbę dni za najem, do robót wyłącznie rolniczych i to w obrębie majątku do którego należy, za cenę przez Rząd ustanowioną, z zastrzeżeniem kary pieniężnéj na korzyść ubogich lub szkółki miejscowéj, za niedopełnienie wydanych w téj mierze postanowień, pod ścisłą kontrollą i odpowiedzialnością politycznéj instancji. — Temi nareszcie kończy słowy: „Bieżący „rok wskazał nam a razem i ostrzegł, na jak sła„béj podstawie i sile opiéra się nasze gospodarstwo: „bo ileż to się zboża na pniu zmarnowało, ile siana „pogniło; a jak to pospiesznie idą siéwy teraźniej„sze!.. dla czego?— brak parobków, brak pogania„czy a zresztą i siéwaczy, bo nie każdego stać na „siewnik tak drogi, a do tego niepraktyczny. Śmiało „zatém i ostatecznie wyrzéc mogę, że to jest jedy„ny środek, chcąc abyśmy zboże w kraju mieli, a „obcego nie potrzebowali; skoro już minęły te czasy „kiedyśmy niém zasilali inne kraje. Inaczéj— tylko „Najwyższemu Stwórcy wiadome jest nasze prze„znaczenie!“

Czł. *Zapalski* przytacza, że i w obwodzie Krakowskim gospodarstwo cierpi przez wygórowaną cenę najmu, niemniéj jak przez częste odrywanie gospodarzy od prac rolniczych, skutkiem obowiązku wnoszenia osobiście, przez każdego szczegółowo, podatków do kass rządowych.

Prezes nadmienił co do piérwszego, że prawdziwą miarę wysokości najmów dają ceny zboża, mianowicie żyta, stanowiącego podstawę żywności ludu wiejskiego, i ilość zboża zarobkowi dziennemu odpowiadająca. Z tego tedy stanowiska zapatrując się na najwyższe zarobki podczas ostatniego żniwa (2 złote polskie), takowe okażą się umiarkowanemi i mniejszemi, przy obecnéj cenie 50 złp. za korzec żyta, jak wtenczas, kiedy płacono 1 złp., a nawet 24 gr. dziennie od żniwa, a żyto zwykle bywało w cenie od 10 do 15 złp. Sprawiedliwości zasady stósowania do wartości zboża wartości pracy człowieka, dowodem jest upowszechniona w wielu krajach zapłata zbożem, od 10 do 16téj części wymłotu młockom przynosząca [1]).

---

[1]) Uczony T. Czacki, w przypisku N. 1002 do Igo Tomu dzieła: *o litewskich i polskich prawach*, skréślił niniejszą tablicę, wykazującą nadzwyczajne podniesienie się ceny niektórych produktów i pracy robotnika w Krakowie, w miarę zniżającéj się przez trzy wieki wartości srébra i wzrastającéj ceny zboża:

w Roku:	Wóz siana 4ro konny		Krowa		Baran		Zapłata roczna parobka		Cena dnia ciesielskiéj roboty w Krakowie	
	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Zł	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.
1497	6	12	12	28	2	8	15	10	—	8
1520	7	18	—	—	2	6	16	10	—	12 2/3
1561	17	7	—	—	3	22	21	20	—	18 2/3
1590	20	15	20	15	—	—	27	20	—	16 2/3
1650	17	10	20	—	4	13 1/2	—	—	—	26 2/3
1675	24	—	16	22	5	—	35	—	—	—
1764	27	—	27	—	—	—	60	—	1	8
1780	32	—	50	—	8	—	72	—	2	—

w Tomie II str. 170 w przypisku 1520 podaje następujące ceny żyta:

w roku	1497	złp.	1	gr.	15.
„	1514	„	1	„	26.
„	1520	„	2	„	13.
„	1551	„	5	„	2.
„	1564	„	6	„	6.
„ „	1588 } 1590 }	„	5	„	12.
„	1601	„	5	„	13.
„	1780	„	12	„	20.

Prostując rzecz co do mniemanego obowiązku osobistego stawiania się podatkujących w urzędzie poborowym, wyjaśnił Prezes, że istniejące przepisy nakazują (co raczéj tylko dla urzędów poborowych jest uciążliwém) poświadczenie każdéj wniesionéj kwoty podatkowéj z osobna w oddzielnéj książeczce, celem zasłonięcia kontrybuentów od strat, na jakie narażeni bywali ze strony dawnych pośredników, ryczałtowo za gromady podatki wnoszących. Osobiste wszelako stawienie się kontrybuenta nie jest przymusowém i pochodzi najczęściéj z nieufności włościan do osób któremiby się wyręczać mogli, w czynności wymagającéj tylko złożenia przez kogobądź kwoty podatkowéj i książeczki, gdzie takowa ma być pokwitowana.

Wracając przeto do przedmiotu i zebrawszy w krótkości treść materji rozbiéranéj, przedłożył Prezes Zgromadzeniu następujące pytania:

1) Czyli obecni Członkowie, stanu gospodarstwa rozmaitych okolic świadomi, mogą poświadczyć prawdziwość skréślonego w pismach powołanych obrazu rolnictwa?
2) Jakie środki najwłaściwszemiby się zdawały do zapobieżenia złemu, i czyli przymusowość najmu w liczbę ich wchodzić może?
3) Czyli bliższym rozbiorem tych pytań i przygotowaniem stósownego wniosku do Wys. Rządu ma się zająć osobna Kommissja *ad hoc* z grona Ogólnego Zebrania wyznaczona, czy też Zgromadzenie załatwienie przedmiotu tego Komitetowi przekazać zechce?

Gorczyński Adam objaśniając pierwszy punkt pytania oświadcza, iż przebywszy obecnie znaczną przestrzeń kraju, miał sposobność przekonać się, iż brak rąk do roboty, tak w obwodzie Sanockim, jak w Jasielskim i Bocheńskim jest widoczny, o czém najlepiéj opóźnienie robót polowych w porze tak posuniętéj przekonywa: dodaje, iż tego lata w Sanockiém, z polecenia żandarmerji, w wielu miejscach wójci, w nagłéj potrzebie, po kilkuset ludzi do żniwa spędzali.

Bilski Konst. pojaśnia, iż w Jasielskiém, w okolicach górskich, skutkiem niedostatku i chorób, w ostatnich kilku latach znaczna część biédniejszéj ludności wiejskiéj wymarła, téj właśnie która głównie w najmie szukała zarobku, a gospodarze za najwyższą nawet cenę wynajmować się nie chcą. Brak przeto rąk daje się czuć tak wielki, iż w mniejszych nawet gospodarstwach folwarcznych nie ma na tyle ludzi, aby namłócić zboża do siéwu lub młocarnię obsłużyć.

Brandys poświadcza takiż stan rzeczy w obwodzie Wadowickim, gdzie nie tylko w skutek wielkiéj śmiertelności i chorób brak rąk dotkliwie się czuć daje, ale też zupełna niechęć do pracy tych którzy są w należytém zdrowiu, bardzo jest wyraźną i ogólną.

Chromy zwraca uwagę, iż do braku rąk roboczych, między innemi, przyczyniają się wiele nazbyt częste i bliskie jarmarki i targi, tak chętnie i licznie przez włościan uczęszczane;—że zatém uregulowanie targów w sposób niedogodność tę usuwający byłoby nader pożądane i jako jeden ze środków zaradzających złemu, winnoby być Wysok. Rządowi przedstawione.

Gdy w ogóle jednozgodném się okazało zdanie Zgromadzenia, iż niedostatek robocizny i wyraźna niechęć ludu wiejskiego do pracy żadnéj nie ulega wątpliwości; że zatém okoliczność ta na bliższy rozbiór ze wszech miar zasługuje i stósownego przedstawienia do Wys. Rządu wymaga,— zwracając się do uwag czł. Toczyskiego

Prezes zapytuje: czy ma być wzięty pod rozwagę wniosek o uregulowanie najmu przymusowego, w sposób wyżéj przytoczony?—a gdy nikt głosu nie zabiérał, poddaje pytanie to do rozstrzygnięcia przez powstanie i siedzenie. Skoro się zaś nikt za wnioskiem nie podniósł, a przeto kwestja najmu przymusowego upadła, — zabrał głos

Erazm Niedzielski przedstawiając, iż jeżeli zaprowadzenie najmu przymusowego byłoby z wielu względów niestósownem, pozostają inne drogi pośrednie, które choć w części do zamierzonego celu, zjednania sobie rąk roboczych, doprowadzićby mogły, a mianowicie: 1ód przez udzielanie potrzebującym zapomogi w zbożu lub w gotowiznie, gdyby zapewnionym być można, iż przyrzeczony za nie odrobek w właściwym czasie uskutecznionym będzie. Doświadczenie wszakże uczy, iż zazwyczaj dłużnicy nie tylko się z uiszczeniem w ten sposób należytości swéj nie spieszą, ale owszem największa w jéj ściągnięciu zachodzi trudność, przy zupełnym w téj mierze braku przepisów upoważniających do środków szybkiéj egzekucji; że nadto dłużnik z obawy, aby mu należytości jego z zarobków dziennych nie potrącano, wynajmuje się raczéj u postronnych za gotowiznę: a tak, udzielenie zapomogi, miasto zapewnienia robocizny, przyczynia się nieraz do umniejszenia ilości najemników, jakichby bez tego za gotowiznę w miejscu mieć można. Z tego powodu wnosi, iż należałoby Wys. Rząd upraszać o wydanie stósownych przepisów, zapewniających dotrzymanie zobowiązań z tytułu zapomogi, a właściwie pożyczki, wypływających.—Jako drugi środek zapewnienia so-

bie robocizny uważa wynajmowanie na czynsz komornikom parcelli gruntów dworskich: lecz i tu nie tylko nie ma pewności że należytość uiszczoną zostanie, ale w razie niedotrzymania zobowiązania, trudno czasem bez uciążliwéj i przewlekłéj procedury, grunt wydzierżawiony od nierzetelnego czynszownika odebrać: i ta przeto okoliczność wyjednania stósownych przepisów u Wys. Rządu wymaga.— Utrzymywanie nareszcie większéj liczby czeladzi folwarcznéj zapewniałoby pewną ilość stałéj robocizny, gdyby nie odwodziło od tego środka smutne doświadczenie, iż nieraz czeladź kosztownie przezimowana, opuszcza z wiosną gospodarza i w łatwym najmie gdzieindziéj szuka zarobku. Prawo przeto regulujące stosunki służby wielce byłoby pożądaném; a zaprowadzenie, między innemi, książeczek służbowych i czuwanie ze strony żandarmerji, aby przepisy w téj mierze ściśle były przestrzegane, przyczyniłoby się zbawiennie do tyle upragnionego uporządkowania stosunków służbowych, a tém samém zapewnienia rąk do najpilniejszych i żadnéj zwłoki nie cierpiących codziennych gospodarskich zatrudnień. Mowca uważa w końcu, iż jakkolwiek każdy z tych środków pojedynczo, nie zaradziłby może zupełnie potrzebie, to jednak połączone ich użycie, nie pozostałoby bezwątpienia bez zbawiengo na stosunki gospodarskie wpływu.

Szumańczowski odnośnie do książeczek służbowych w mowie będących sądzi, iż te powinnyby tak być urządzone, aby cały stan służby, niejako cały bieg życia, moralność i zachowanie się czeladnika obejmowały, a kontrollowane były wedle zasad w głównych miastach państwa przyjętych.

Prezes z tego powodu nadmienił, iż w obwodzie Krakowskim, co do czeladzi wiejskiéj, nie ma wprawdzie przepisów nadanych, lecz istnieje prawo zwyczajowe, obowiązujące czeladź do zachowania, w wypowiadaniu służby, pewnych epok i dosługiwania przeciągu czasu rocznego. W razie niedotrzymania tego zobowiązania i samowolnego oddalenia się czeladnika bez świadectwa, urzęda dystryktowe, do których się skarga zanosi, niesfornego czeladnika do powrotu w służbę znaglają. Stosunki czeladzi miejskiéj uregulowane są przepisami Kantoru służących z roku 1841. Każdy służący miejski książeczkę służbową posiadać winien, lecz książeczki te, jakkolwiek obejmujące zachowanie się służących, przy powszechnym zwyczaju pokrywania istotnych wad służącego ogólnikami, nie dają żadnéj rękojmi pod względem ich moralności i zdolności: ten sam przeto skutek miałoby zapewne zaprowadzenie książeczek dla czeladzi wiejskiéj.

Bilski ze względu na egzekucją udzielanéj zapomogi objaśnia, iż w roku b. na wiosnę, w obwodzie Jasielskim, urzędnicy cyrkularni objeżdżali, z polecenia Naczelnika obwodowego, okolice w których lud wiejski najwięcéj był niedostatkiem dotknięty, zachęcając obywateli do udzielania zapomogi, z zapewnieniem pomocy do jéj wyegzekwowania: co téż rzeczywiście najściśléj za pośrednictwem wójtów dopełnioném zostało. Sądzi przeto, iż załatwianie doraźne sprawy téj zupełnie od urzędów administracyjnych zależy.

Popiel z przytoczonego faktu wyprowadza wniosek, iż skoro władze nie odmówiły w jednym obwodzie pośrednictwa swego w otrzymaniu należnego zadosyćuczynienia przyjętym zobowiązaniom, a nawet wzięły w tém niejako inicjatywę,—oczywista, iż postępowanie takie nie jest bynajmniéj prawu i przepisom przeciwne: że zatém, opierając się na przykładzie obw. Jasielskiego, należy Wysoki Rząd upraszać o zamienienie praktyki téj w prawo w całym kraju obowiązujące.

X. Jakubowski wnosi, aby dla otrzymania rychlejszego skutku, w podaniu do Wys. Rządu przedstawić projekt w taki sposób ułożony, aby możebném było zamienienie go w prawo. Żądając przeto egzekucji robocizny z tytułu udzielonéj zapomogi, należałoby, uwzględniając bieżące potrzeby dłużnika, postanowić, iż gospodarze za wypożyczone im zboże lub gotowiznę, nie mogą być pociągani do większego odrobku jak 3 dni w tygodniu, a komornikom aby z należytości za najem odciągać codziennie tylko połowę na rachunek długu a drugą połowę płacić im gotowizną.

Straszewski jako jedyny środek osiągnięcia pomyślnego rezultatu uważa wyjednanie u Rządu prawa dozwalającego, aby umowy zawiérane z włościanami, bądź przy udzielaniu zapomogi, bądź przy wypuszczaniu gruntów na czynsze, ulegały prostéj egzekucji administracyjnéj.

Zapalski mniema, iż wchodzenie w szczegóły nie jest rzeczą Zgromadzenia, ale pozostawione być winno Komitetowi lub Kommissji *ad hoc* do ułożenia podania wyznaczonéj.

Prezes przeciwnie sądzi, iż zostawiając Kommissji lub Komitetowi wypracowanie i wymotywowanie projektu,—zasady na których ten ma być opartym z ogólnego Zgromadzenia wyjść powinny.

Fedorowicz nie zaprzeczając praktyczności środków przez czł. Niedzielskiego proponowanych, w okolicach gdzie lud wiejski mniéj zamożny potrzebuje zapomogi,—uprasza Zgromadzenie, aby wzięło pod rozwagę: jakiemi środkami zjednać sobie robociznę

w okolicach, gdzie włościanie zapomogi nie potrzebują, niechętnie się wynajmują, a przecież gospodarstwo folwarczne bez ręcznéj pomocy obejść się nie może?

Niedzielski odpowiada, iż w takim razie należy się uciéc do wynajmowania na czynsze gruntów i trzymać więcéj czeladzi; co w części przynajmniéj robociznę zapewni.

Brandys i wielu innych zwracają uwagę na częste wypadki, iż w czasie żniwa, wielu mniéj zamożnych włościan, zamiast szukać zarobku w najmie, osmykują kłóski na łanach dworskich; że zatém zaprowadzenie ścisłéj policji polnéj, nadużycia te powściągającéj, nie tylko ze wszech miar byłoby pożądaném, ale by też rąk do najmu przysporzyło,— okoliczność, którejby przy obecném podaniu nie należało pominąć.

Prezes z tego powodu czyni uwagę, iż piérwszą przyczyną szkód jest wątła moralność ludu wiejskiego, do tego stopnia, że nieposzanowanie cudzéj własności w obyczaj się zamieniło. Obostrzenie przepisów namnoży spraw, któremi tak jak sprawami leśnemi urzęda policyjne zarzucone będą, a nie usunie sposobności do czynienia złego, wypływającéj z rozrzucenia pól dworskich i zbyt trudnego strzeżenia tak zwanéj szachownicy dziedzin dworskich i włościańskich. Zapowiedziane prawo o regulacji i zamianie gruntów rozrzuconych, skuteczniejszém by było niż przepisy policji polnéj. Reassumując następnie do ogólnych zasad wnioski podane przez Zgromadzenie, zapytuje: komu ma być powierzone wypracowanie podania do wys. Rządu, czy Kommissji *ad hoc* przez Zgromadzenie wyznaczonéj czy téż Komitetowi?

Langie zwracając uwagę na potrzebę materjałów, z którychby podanie mogło być rozwinięte, mniema, iż należałoby zawezwać przez pismo towarzystwa, tak członków jak i nie członków, do nadesłania żądanych objaśnień w terminie oznaczonym; lub téż na wzór za granicą praktykowany, ogłosić konkurs do napisania za stósowną nagrodą rozprawy w tym przedmiocie.

Zapalski sądzi, że Komitet,—którego nowym wyborem ma się na następném posiedzeniu zająć Zgromadzenie, jako wypływ zlanego nań ogólnego zaufania Towarzystwa,—zdawałby się najwłaściwszym być organem do załatwienia téj sprawy i obmyślenia środków do zebrania potrzebnych ku temu materjałów.

X. Kalisiewicz daje bezwzględnie głos za Komitetem, wnosząc, by temu wypracowanie podania powierzyć.

Prezes i *Popiel* zwracają uwagę, iż przy wyborze Członków Komitetu, Zgromadzenie zwykło głosy swe dawać członkom towarzystwa, którym bliższe Krakowa zamieszkanie dozwala brać czynniejszy udział w pracach Komitetu; w obecnéj zaś kwestji wiele by na tém zależało, aby właśnie Członkowie z różnych okolic kraju, w różnych znajdujących się stosunkach i potrzebach, w pracy téj udział mieć mogli.

W końcu poddaje rozstrzygnięcie w téj mierze postanowienia zgromadzonych głosowaniu, skutkiem którego większość oświadczyła się za powierzeniem załatwienia téj sprawy Komitetowi.

Poczém przystąpił Sekretarz do odczytania Sprawozdania z Czynności Komitetu i funduszów Towarzystwa od d. 1 marca 1853 do d. 1 października 1854 r., [1]). W ustępie o *funduszach* towarzystwa, zdano między innemi sprawę z obliczenia zalegających na Członkach należytości i o krokach celem ściągnięcia ich przez Komitet poczynionych, a to stósownie do uchwały Ogólnego Zebrania z dnia 28 lutego 1853 r. — Po odczytaniu nazwisk dłużników, zapytane Zgromadzenie: w jaki sposób uchwała pomieniona ma być w dalszych swych skutkach wykonaną?—postanowiło: wstrzymać się jeszcze z wymienieniem tych nazwisk przy ogłoszeniu drukiem sprawozdania, z tém zastrzeżeniem, iż nazwiska nieuiszczających się do dnia 1 grudnia r. b. ogłoszone być mają przez *Czas* i przez *Tygodnik*, jako z listy Członków Towarzystwa wykreślonych; — zalegający zaś z mniejszemi summami, do uiszczenia ich imiennie przez téż pisma zawezwani zostaną. Na tém posiedzenie dnia tego zakończono. *(D. n.)*

Korespondencya.

Z pod Krosna.

39 Numer Tygodnika zawiera projekt do robienia prób: czy ziemniaki trzeba i warto okopywać lub nie? Nie znam doświadczeń robionych w téj mierze co do ziemniaków, ale mogę przytoczyć dwie próby tego rodzaju co do rzepy turnips zwanéj.

Pan P. S. doradził sąsiadowi swemu panu M. nie okopywać turnipsu i zaręczał, że i bez téj pracy doskonale udaje się w Anglji, gdzie go sieją jak zboże. Zrobiono przeto następującą próbę. Posiano na skopanym trawniku turnips na rozsadę. Tego samego dnia zasiano tém samém nasieniem dwa zagony pola, na którém zasadzono następnie 13 za-

[1]) Zamieszczone w Nrach 42 i 43 Tygodnika.

gonów rozsadą tego samego turnipsu w zwyczajne rzędy. Dwa zagony sianego turnipsu nie plewiono i nie okopywano; sadzony zaś z rozsady okopano raz na początku lipca. Na próbę wyrwane głąbie sianéj i nieokopywanéj rzepy są zaledwo większe od dobréj polskiéj, a największe z nich bez naci ważą 2 funty wiédeńskie; okopywanéj zaś ważą najmniejsze trzy funty, zwykle zaś około 6 funtów. Prócz sadzenia rozsady i okopywania, były zresztą wszystkie okoliczności tak sprzyjające wzrostowi roślin jak i tamujące go zupełnie te same.

Drugą taką próbę widziałem zrobioną równie tego roku u innego gospodarza, który okopał swój turnips dopiéro w pierwszych dniach sierpnia, tu i owdzie zostawiając dla porównania rzęd umyślnie nieokopany. Różnica jest jeszcze wydatniejsza niżeli w próbie poprzedniéj. Turnips okopany ma głąbie których waga zwyczajna jest do 8 funtów wiédeńskich, nieokopany zaś zbliża się bardzo wielkością do zwyczajnéj rzepy polskiéj, a różni się tylko od niéj mniéj gładką powierzchnią głąbia.

Ten sam gospodarz przekonał mnie naocznie o większéj korzyści sadzenia buraków z rozsadników nad sianie ich wprost w rzędy: widziałem je na wiosnę a późniéj oplewione i 2 razy następnie okopane i porównywałem tak przedtém jak i teraz z burakami pielęgnowanemi z rozsadków, równie 2 razy okopanemi ale wcale nieplewionemi. Różnica była już na wiosnę bardzo znaczna, a jest teraz w jesieni tak wielka, że nie potrzebowałem bynajmniéj uciekać się do wagi. Nasiona nie zeszły wszystkie; potrzeba było rzędy zasiane nasieniem więcéj nadsadzać niż rzędy zasadzone rozsadą; plewienie było koniecznie potrzebne, a nadewszystko przekonałem się, że łatwiéj jest ochronić od zimna rozsadowe grzędy i podlewać je, niżeli pielęgnować w ten sposób cały kawał pola. Roślinka młoda, dobrze wychowana na rozsadowéj grzędzie, nie potrzebuje następnie plewienia, wyrasta wcześniéj i daje głąb tęższy, niżeli roślina na miejscu przeznaczenia wprost z nasienia wyrosła.

Doświadczenia te zrobione w jednym roku i w jedném prawie miejscu, nie stanowią jeszcze bynajmniéj, aby ten sam skutek miał nastąpić każdego roku i wszędzie, choćby tylko co do turnipsu i pastewnych buraków: powtórzone jednak kilkakrotnie i w różnych miejscach, mogą wykazać względną wartość okopywania i sadzenia lub siania roślin okopowych.

Próby nawożenia mąką kościaną pokazały się w dwóch miejscach w Jasielskiém korzystne, ale nie odpowiednio do ceny po 2 fl. 30 kr. mk. za centnar i używając 3 centnary na morgę. Owies nawieziony kościaną mąką zmięszaną z paloną gliną, nie był na tém samém polu o wiele lepszy od owsa nie nawożonego—grunt był gliniasty i wilgotny. Karpiele na kościanéj mące nie wiele się także różniły od sadzonych obok bez téj pomocy.

Łąka bardzo mokra i torfowata, drenowana glinianemi rurkami, nie polepszyła się wcale— zawsze jest mokra. Dreny założone o 10 sążni jeden od drugiego pokazały się zupełnie bezskuteczne w jéj osuszeniu, daléj jak na 2 sążnie odległości od założonych rurek.

Pole u pana A. S. blisko Jasła drenowane faszynami i drobnemi kamieniami oschło widocznie, stało się zdatne do uprawy, tak na wiosnę pod bób, który choć był rzadki i niepłenny nie wymókł przynajmniéj, równie jak i teraz pod oziminę. Trzecie pole w ten sam sposób drenowane, równie gliniaste i znacznie niżéj i mokrzej położone, nie oschło tak dokładnie, wydało jednak średnią kapustę, do czego przedtém nie było wcale sposobne.

Te spostrzeżenia o skuteczności prób zrobionych przez moich znajomych, jakkolwiek nie wszystkie pomyślne, podaję jako prośbę do gospodarzy naszych, aby raczyli opisaniem swoich doświadczeń przyczynić się do objaśnienia, jak postępować należy, aby otrzymać skutki pomyślniejsze tak w nawożeniu kościami jak i w osuszaniu drenami?

W końcu moich doniesień, pozwalam sobie nadmienić uwagę, jaką podzielam z bezimiennym autorem, który podał ją do rolniczego czasopisma niemieckiego wydawanego przez profes. Stoeckhardta. Bezimienny autor powątpiewa, ażeby wycieranie zgrzebłem i bardzo troskliwe szczotkowanie koni korzystne być dla nich miało. W zdaniu tém opiéra się na spostrzeżeniu, że konie naszych włościan, Tatarów, Turków i Rossjan podpadają nierównie mniéj zaziębieniu, chorobom skóry i oczu, niżeli konie najtroskliwiéj zgrzebłowane, czesane i ciepło utrzymywane. Powątpiewa najmocniéj o słuszności niemieckiego przysłowia, które mówi: *dobre czyszczenie zastępuje połowę karmy;* twierdzi owszem, że nikt nie zastąpił najmniejszéj nawet cząstki karmy gwałtownem zdrapywaniem łuszczącéj się powierzchnéj skórki ciała końskiego.

Spostrzeżenie to zdaje się być bardzo prawdziwe. Widzimy bowiem na koniach wojskowych, czyszczonych 2 razy dziennie i pewnie wzorowo, że przy najmniejszych trudach nędznieją nierównie więcéj niż konie włościan naszych, nie znające szczotki a zgrzebłowane tylko z błota. Zbytnie czesanie odrywa ciągle odnawiającą się epidermę i wyrywa na-

turalny puch szerściowy, chroniący od ostrości klimatu i zimnéj pory. Konie pozbawione téj naturalnéj ochrony, potrzebują nierównie cieplejszych stajen i nakrycia; wyszedłszy zaś rozgrzane i niedostatecznie krótką swą szerścią pokryte na słotę i zimno, zaziębiają się łatwiéj niżeli konie stadne, włościańskie i inne stósownie chowane. Czułość na zimno sprawia, iż dla zbyt czesanych koni, bardzo ciepła stajnia nie tylko jest wygodą, ale raczéj prawdziwą potrzebą; a ciepło powstałe przez niedostateczne przewietrzanie, zatruwa powietrze, szkodzi oczom i naczyniom oddechowym. Jasno - siwe konie, które codzień myte być muszą, nie cierpią wcale od zimnéj wody, która na nich wysycha; co najlepszym jest dowodem, że zimno nierównie mniéj szkodliwém jest dla konia, niżeli duszna stajnia, któréj potrzebę wywołuje zbyteczne czesanie.

Przyzwyczajeni ciągle słyszéć o potrzebie jak najtroskliwszego czesania, nie spostrzegamy, że konie nieszczotkowane ale otrzepywane raczéj, umyte i obtarte tylko z prochu, a niemogące zastąpić sobie czesania tarciem się o ściany, słupy i drągi, nierównie mniéj podlegają chorobom skóry, mianowicie gdy czyste mają posłanie i powietrze w stajni. Zbyteczne czyszczenie,—wyczesywanie zatém nie tylko brudnego prochu ale i wydrapywanie czysto białego, — drażni konie, jest im dotkliwe, skłania je do narowów i zabiéra niepotrzebnie parobkowi czas, który może użyć do pożyteczniejszéj pracy. Pomnożona tą praktyką reprodukcja skórki *epidermis* zwanéj, ciągle się odnawiającéj, wymaga raczéj większéj ilości karmy, zamiast aby jéj oszczędzać miała.

Jest to zapewne rzecz nader małéj wagi, przez to samo, że konie pracujące przy roli nie łatwo być mogą nazbyt czesane i drapane: dotknąłem jéj też tylko nawiasem, pobudzony uwagą, jaka mi się nastręczyła, czytając projekt nieokopywania ziemniaków, który uderza wątpliwością rzeczy poniekąd dokładnie doświadczonéj.

J. B. R.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Z pod Bieszczadu z za Baligroda.

Śnieg mieliśmy 5 września i 8 października. Po słotach, owsiane nasze żniwo było dobre i zebraliśmy sucho owies, a po jego zbiorze siana jeszcze nie mało. Owies niekopny i nie sypie. Późne jęczmiona nie dojrzały tego lata; ziemniaków ledwie się wraca połowa nasienia; kapusty w ogólności niema żadnéj — kto ją ma należy do uprzywilejowanych od szczęścia. W téj chwili nie kupujemy, chociaż powinnibyśmy kupować, chcąc mieć czém obsiéwać. Smutek u nas powszechny. W Węgrzech musiało się bardzo źle urodzić, kiedy tam za 24-tą miarkę młócić dają. Na pograniczu fasole pomarzły. Śliw bardzo mało było. Jakie wina będą? jeszcze nie wiedzieć. Bulwa u nas już prawie zupełnie uległa mrozom (mówię o liściu), rzepa się jeszcze trzyma, ale posiana w piérwszych dniach sierpnia nie rosła dla słoty a później dla mrozów. O nasieniu tymoteuszowém upewniam że jest zbożem: lud nasz chętnie jé z niego smok (zamieszkę), który nie ustępuje jęczmiennemu a jest lepszym od żytnego.

Marcelli Jawornicki. Redaktor odpowiedz.— Nakł. J. Wildt.— W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.